

Paweł Rzewuski: Śmierć odważnego pokolenia

„Świętego kucharza od Hipciego” naszkicował Gajcy 15 sierpnia, dwa dni po wybuchu czołgu-pułapki na Warszawskiej Starówce.

Wydarzeniu, które miało koszmarny wpływ na morale powstańców ze Starego Miasta. Tego samego który stał się dla Jarosława Marka Rymkiewicza punktem kulminacyjnym w powieści „Kinderszenen”.

Traumie – pisze Paweł Rzewuski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Broniewski, Gajcy i piekło historii”.

Powstanie Warszawy było nie tylko tragedią miasta, które zostało praktycznie zrównane z ziemią, nie tylko tragedią jej mieszkańców, którzy wciągnięci w wir wojny zostali bestialsko pomordowani na Woli i Ochocie, ale i tragedią kulturową. Na barykadach poległo całe pokolenie, które miało swoją wizję Polski i polskiej historii.

Oczywiście Powstanie Warszawy nie było jedyne. Pokolenie urodzone i uformowane w dwudziestolecie międzywojennym ginęło w łapankach, w przypadkowych rozstrzelaniach i wreszcie w komorach gazowych. Ale to właśnie na ulicach powstańczej Warszawy zginęło czterech poetów, Krzysztof Kamil Baczyński (4 sierpnia), Tadeusz Gajcy (16 sierpnia), Zdzisław Stroiński (16 sierpnia) i Józef Szczepański (10 września). W czasie powstania zginęli ci, którzy myśleli w sposób najmniej oczywisty, sięgający po inne kategorie pojęciowe niż ci, którzy postali przy życiu.

Roman Bratny i Tadeusz Borowski, twórcy którzy ocalali z Powstania, sięgali w swojej twórczości po realistycznie środki wyrazu. Wojnę opowiadano tak jak ją obserwowano – realistycznie. Nie było miejsca na rozbudowane metafory czy wieloznaczności. I taka strategia była częstsza w pokoleniu, które przetrwało wojnę. Pewien wyjątek stanowi tutaj Miron Białoszewski i jego „Pamiętnik z Powstania Warszawskiego”, będący próbą opowiedzenia tego, co nie daje się opowiedzieć.

Młodzi poeci pisali na gorąco, swoje pierwsze szlify zdobywali próbując przekuć doświadczenie dnia codziennego na język poezji, zarazem korzystając z bardzo konkretnych form wyrazu idących niejako w poprzek prądom kulturalnym. Dość porównać, jak różnili się w postrzeganiu świata z pokoleniem Skamandrytów, z ich drobiazgową dbałością o formę. Wychodzili poza ustalone ramy twórczości, tak jak wychodziły poza ramy rzeczywistości ich czasy.

Wierszem, w którym jak w soczewce skupiają się te cechy twórczości i sposobu postrzegania świata jest ostatni wiersz Tadeusza Gajcego „Święty kucharz od Hipciego”. Choć wiersz niejako odbiega od wcześniejszej twórczości poety, jest zarazem niejako jej ewolucją. Wiersz jest, wszystko na to wskazuje, szkicem, którego poecie nie udało się ukończyć, bo przerwała mu to śmierć. Pisał pod wpływem chwili, na skrawku papieru.

„Hipciego” naszkicował Gajcy 15 sierpnia, dwa dni po wybuchu czołgu-pułapki na Warszawskiej Starówce. Wydarzeniu, które miało koszmarny wpływ na morale powstańców ze Starego Miasta. Tego samego który

stał się dla Jarosława Marka Rymkiewicza punktem kulminacyjnym w powieści „Kinderszenen”. Traumie. Wydarzenie było wstrząsające nawet w realiach powstańczej Warszawy. Wokół zdobytego czołgu zebrało się grono szczęśliwych ludzi, upojonych swoim sukcesem. Powstańcy, sanitariuszki, dzieci, wyszli zobaczyć zdobyty pojazd, ten jednak okazał się pułapką. Wyładowany ładunkami wybuchowymi pogrzebał w koszarnej eksplozji ponad 300 osób. I w ten sposób odniósł się do tego wydarzenia Tadeusz Gajcy:

Święty kucharz od Hipciego
Wszyscy święci, hej, do stołu!
W niebie ucza: polskie flaczki
wprost z rynsztoków
Kilińskiego!
Salcesonów misa pełna,
Świeże, chrupkie
Pachną trupkiem:
To z Przedmurza!
Do godów, święci, do godów,
Przegryźcie Chrystusem
Narodów!

W tych tylko strofach zamknął więcej treści niż niejeden felietonista. Wydarzenie było dla Gajcego również tragedią metafizyczną, zachwianiem wiary w świat i w rządzące nim prawidła. Jest w tym rozczarowanie formacją, w której został wychowany, na czele z jej neomesjanizmem. Figura Chrystusa Narodów jest wprost wyśmiana, sprowadzona do absurdu, w strofach pełnych gorzkiej refleksji. Wypowiedzianym, chociaż nie zapisanym jest stosunek do wroga. Gajcy wskazuje, że tragedia była wynikiem polskiego sarmackiego ducha.

Tragedia na Starówce stała się dla niego niejako soczewką dla opisu całego powstania. Wciągnięci w niemiecką pułapkę staliśmy się trupkami. I na nic nasze wyrażenia o specjalnej roli w świecie. Być może, choć nigdy się tego nie dowiemy, wydarzenia z 13 sierpnia były dla Gajcego momentem otrzeźwienia. Brutalnie zredukował doświadczenie mesjanistyczne z naturalistyczną przemocą i umieraniem. Flaczki w rynsztokach, rozerwane ciała w bezsensownej awanturze. Przez przypadek i zrzędzenie losu. Wydarzenie z 13 sierpnia było wstrząsem, przedstawiającym sposób myślenia o świecie. I to właśnie zawarł w swoim wierszu Gajcy, interpretacje świata w którym w którym romantyczne wizje świata spotkały się z realiami. Wydawać by się mogło, że w tym wierszu zawarł Gajcy deklarację swojego rozczarowania powstaniem i jego sensem. A w ustach poety to deklaracja potężna. Kto wie, w jaką stronę poszłaby twórczość Gajcego, gdyby nie umarł trzy dni po wybuchu na Kilińskiego. Tak umierało odważne pokolenie, które swoją odwagą było ostatecznie przytłoczone.

Paweł Rzewuski

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego